

400 tys. osób, które osiągnęły obniżony wiek emerytalny, złożyło w 2018 r. wnioski o ustalenie prawa do [świadczenia](#). Niemal połowa spośród nich była przed tym aktywna zawodowo i – jak pokazują dane ZUS – nawet 100 tys. nadal jest na rynku pracy.

Aktywni dzielą się na dwie grupy. Jedną możemy zidentyfikować ze stuprocentową pewnością; to ci, którzy złożyli wniosek o ustalenie emerytury, ale kontynuują zatrudnienie, więc emerytura nie jest im wypłacana. Aby bowiem otrzymać [świadczenie](#), należy się zwolnić z pracy nawet na jeden dzień, później można się zatrudnić nawet u tego samego pracodawcy na identycznych warunkach. Takich osób było w zeszłym roku 78 tys., czyli niemal 20 proc. wszystkich składających wnioski emerytalne. Rok temu ta grupa liczyła 61 tys. osób (mniej niż 15 proc. składających wnioski).

Na tych uprawnionych do emerytury ZUS zyskuje najwięcej. Oszczędza na wypłacie im [świadczeń](#)

nawet 2 mld zł rocznie, a jednocześnie inkasuje składki odprowadzane od ich pensji. Druga grupa to osoby, które uzyskały prawo do emerytury, świadczenie wzięły i zatrudniły się ponownie. Pracują albo u dotychczasowego pracodawcy, albo poszukały nowego zajęcia. Może to być umowa o pracę, ale często to samozatrudnienie, gdyż wtedy emeryci nie płacą składek emerytalnej i rentowej. O liczebności tej grupy możemy wnioskować tylko pośrednio, na podstawie danych ZUS pokazujących wszystkich pracujących emerytów. Od grudnia 2017 r. do września 2018 r. (późniejszych danych nie ma) ta grupa wzrosła o 15 tys. osób – do 469 tys. W tej liczbie etatowcy to 278 tys. osób i jest ich o 22 tys. więcej niż w grudniu. Zapewne większość z nich to nowi emeryci. Nasze wyliczenia pokazują, że w ciągu roku grupa nowych osób, które osiągnęły wiek emerytalny i nadal pracują, zbliżyła się do 100 tys. Jednocześnie zwiększył się odsetek idących na emeryturę „z pracy”. W zeszłym roku było to 41 proc. składających wnioski, obecnie niemal 48 proc. Pozostali to osoby nieczynne zawodowo.

